

Happy Birthday America!



Ameryka wybuchła entuzjazmem i długim koncertem, a właściwie 40 minutowym festiwalem ponad 850,000 sztucznych ogni upamiętniając 4 lipca 250-lecie własnej niepodległości. Główne uroczystości miały miejsce w Waszyngtonie z wspaniałą oprawą muzyczną i patriotycznym przemówieniem prezydenta Donalda J. Trumpa.

Właściwie to uroczystości rozpoczęły się 25 czerwca i zakończą się 10 lipca. Patriotycznie rozkołysani Amerykanie biorą hucznie udział w obchodach rocznicy niepodległości w 56 stanach i terytoriach uczestnicząc w ich 150 wystawach (np. SpaceX, czy NASA) razem z lokalnymi i wielkimi organizacjami, artystami i biznesami.

Wielki rozmach celebracji związany też jest z osobowością Trumpa wykorzystującego tę okazję, aby manifestować miłość do kraju, narodową dumę z własnej historii, osiągnięć technicznych, innowacji i umacniać patriotyzm, tradycyjne wartości i amerykańskiego ducha, dzięki któremu Ameryka jest wielka i wspaniała. Takim festiwalem dumy Trump przeciwstawia się krytykanctwu i negatywizmowi lewicy.

Trump chce, aby dzieci Ameryki dorastały dumne i entuzjastyczne wobec własnego kraju, a nie jak chciałyby lewica, by za niego się wstydziły. W swoim przemówieniu otwarcie wskazał na niebezpieczeństwo komunizmu i na zagrożenie jakim ta niszcząca wolność jednostki stwarza również w Ameryce.

Ameryka to kraj ludzi kochających wolność, której mieszkańcy zbuntowali się przeciwko angielskiemu królowi Jerzemu III i w 8 letniej wojnie (1775-1783) desperacko i uparcie wywalczyli niepodległość (1783 pokój paryski) dla 13 kolonii. 4 lipca w 1776 r. odnosi się do daty przyjęcia Deklaracji Niepodległości (podpisanej przez 56 buntowników) przez Drugi Kontynentalny Kongres, co oznaczało oderwanie się od Wielkiej Brytanii i stworzenia nowego państwa.

Ojcem Deklaracji jest Thomas Jefferson, który korzystał z pomocy Benjamina Franklina i Johna Adamsa. Dokument określał prawa kolonii do ustanowienia własnych rządów, podkreślał niezbywalne prawa człowieka do życia w wolności i szczęściu. Oczywiście najpierw trzeba było te prawa obronić przed największą potęgą ówczesnego świata, która wysłała wojsko, aby przywrócić w koloniach porządek, a zdrajców, rebeliantów powiesić i skonfiskować ich majątek. Populację 13 kolonii ocenia się na ok 2,5 mln (z czego ok. 20% to niewolnicy), w porównaniu z populacją ówczesnej Wielkiej Brytanii ok. 8 mln, której wojsko w Ameryce liczyło ok. 48,000 (z czego ok. 30,000 to najemnicy niemieccy, Hessians).

Tak więc Ameryka narodziła się z rebelii, w rewolucji przeciwko swojemu królowi. Rebelianci byli w większości chrześcijanami i ich argumentacja często pochodziła z Biblii. Nawet ci z Ojców Założycieli, którzy nie byli chrześcijanami (Jefferson, Madison, Franklin) używali pojęć wywodzących się z chrześcijaństwa.

Jefferson zapożyczył od Franklina motto mówiące, że *“Bunt przeciwko tyranom, jest posłuszeństwem wobec Boga”* - *“Rebellion to Tyrants is Obedience to God”*. Koloniści pochodzili z różnych krajów z Anglii, Niemiec, Francji, Holandii, różnili się też religią wyznając różne odmiany chrześcijaństwa, co nieraz prowadziło do konfliktów i dyskryminacji. Do tego jeszcze trzeba dodać czarnych niewolników i “czerwonoskórych” Indian. John Adams pisał, że sytuacja była bardzo skomplikowana ok. 1/3 populacji aktywnie popierała rebeliantów, 1/3 popierała angielskiego króla, a reszta była neutralna...

Trzeba przyznać, że Ojcowie Założyciele byli ludźmi o dużej wiedzy i dlatego też świadomymi historii i systemów ustrojowych przeszłości, od starożytnej Grecji (filozofia, demokracja, tyrania), przez starożytny Rzym (królestwo, republika, cesarstwo i prawo) i chrześcijaństwo. Twórcy Ameryki odrzucając dyktaturę, monarchię, oligarchię, wybrali republikę.

Studiowali konfederację szwajcarską, republikę Niderlandów (The Dutch Republic) i grecką Amphictyonic League. Cenili wolnorynkowy kapitalizm i prawa i wolności obywatela zbalansowane osobistą odpowiedzialnością. W tamtym czasie większość krajów było monarchiami, dlatego nawet po wybraniu systemu republikańskiego, wielu obserwatorów sądziło, że prezydent George Waszyngton po pewnym czasie ogłosi się królem, bądź dyktatorem. Jednak Waszyngton po skończonej kadencji gładko ustąpił z urzędu pomagając w pokojowym transferze władzy.

Amerykanie przypominają Polaków przez swój indywidualizm i umiłowanie wolności, jednak oni mają naturalną izolację w postaci dwóch oceanów, a Polacy historycznie graniczą z Niemcami i Rosją...

Nowe państwo składało się z niezależnych, suwerennych 13-tu organizmów połączonych porozumieniami w zakresie handlu i obrony, organizmy te czasem były w ostrym sporze szczególnie w sprawie granic i handlu. W 1787 r. delegaci Konwencji Konstytucyjnej zebrani w Filadelfii od 25 maja do 17 września uchwalili Konstytucję, która formułowała nowy system rządzenia krajem, która w następnych dekadach uzupełniana poprawkami obowiązuje do dziś.

Za ojca Konstytucji uchodzi James Madison. Konwencja miała miejsce w tym samym budynku, w którym 11 lat wcześniej podpisano Deklarację Niepodległości. Hucznie i bogato delegaci uczcili rocznicę 4 lipca. Szczęśliwie dla Ameryki i Amerykanów Ojcowie Założyciele byli bardziej mężami stanu, myślicielami niż bojownikami, rebeliantami. Ówczesna Francja nie miała takiego szczęścia i pogrążyła się w krwi i terrorze.

Oczywiście projekt wypracowanej wspólnie Konstytucji został skierowany do ratyfikacji przez 13 stanów, tam spotkał się czasem z ostrą krytyką. Duże, ludne stany oburzał projekt wybierania po 2 senatorów, również przez małe stany. Trwały spory, dlatego Hamilton, Madison i Jay zabrali się za pisanie artykułów do gazet argumentując zalety i potrzebę przyjęcia Konstytucji. Niektóre stany odmówiły ratyfikowania Konstytucji, jeśli jednocześnie nie przyjmie się Bill of Rights (Karta Praw), który byłby zabezpieczeniem przed samowolą federalnego rządu wobec stanów.

Świat z zainteresowaniem patrzył na Amerykę i jej eksperyment sądząc, że jej potencjalnie wybuchowa różnorodność wsparta wolnością wypowiedzi i prawem do posiadania broni szybko ją rozjedzie i przemieni w dyktaturę, a może i wojnę domową. Na tą ostatnią trzeba było czekać do 1860 r., ale ona tylko wzmocniła i uporządkowała priorytety Ameryki nie tracąc wolności słowa i prawa do posiadania broni. Co więcej, następnie Ameryka interweniowała dwa razy, aby uchronić Europę przed jej szaleństwami w I i II wojnie światowej, a następnie pozostała na starym kontynencie chroniąc go skutecznie przed sowieckim komunistycznym imperium.

W konsekwencji ogromnych zmian w technologiach i produkcji świat ogromnie się zmienił. Powstają nowe regionalne mocarstwa, ale też rolę mocarstw powoli przejmują wielkie ponadnarodowe korporacje z budżetami większymi niż wiele państw. Globalizm dzięki nowym technologiom, rozwojowi mediów, środków komunikacji oraz przez technikę zadłużania próbuje wyzuć narodowe państwa z ich suwerenności tworząc struktury międzynarodowe jak Unia Europejska, posługując się międzynarodowymi organizacjami jak ONZ, Międzynarodowy Fundusz Walutowy, WHO, CFR, Bilderberg Group, City of London, Blackrock, czy WEF Davos.

Koordynujący zmiany na światowej scenie ośrodek znajduje się w sercu starego brytyjskiego imperium, w Londynie. Do niedawna na jego usługach był również rząd Stanów Zjednoczonych, podobnie jak i rządy wielu innych państw, jednak zwycięstwo Trumpa pomieszało globalistom szyki. Ciągłe pod ich komendą jest Deep State, który jednak traci swoją moc wskutek reform dokonywanych przez Trumpa. Z tego powodu nasza chrześcijańska cywilizacja ma jeszcze szansę na przebudzenie się i zablokowanie zwycięskiego pochodu lewicowego globalizmu. Nie ma ludzi bez wad, ale dziś to właśnie zwalczany przez Głębokie Państwo Trump jest naszą nadzieją na obronę naszych narodowych, chrześcijańskich i rodzinnych tradycji i przy nim konserwatyści powinni stać.

Autor: Jacek Matysiak



Kalifornia, 2026/07/07\

Z wykształcenia i zamiłowania- historyk. Mieszka w USA. W Polsce wydawał opozycyjne, studenckie pismo „Nowsze Drogi”. W stanie wojennym był internowany w Łowiczu, a następnie w Kwidzynie.

Zdjęcia: Domena publiczna